Nr. 249 — We Lwowie — Czwartek 8 Września 1898. — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 50 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeil 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Rajchman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na i dnoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondency'ne dla drobnych ogłoszeń 30 c.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Niemiecka Gemeinbürgerschaft.

Lwów 7 września.

Wszyscy przypominamy sobie jeszcze bardzo dobrze, jakie to kalumnie rzucała *Neue fr. Presse* na Polaków i Czechów za zjazd słowiański w Pradze. Polaków nazywała zdrajcami Austryi dla tego tylko, iż kilkunastu ich było w Pradze, — żaden bowiem swem przemówieniem nie mógł dać ani nawet cienia do podejrzeń. Z łamów *Neue fr. Presse* rozlegał się krzyk oburzenia, iż Polacy i Czesi robią sojusz z Rosyą przeciw Austryi, — gdy atoli Niemcy austryaccy jeżdżą na rozmaite wiece i uroczystości do Rzeszy niemieckiej i tam wprost przyznają się do łączności, w *Neue fr. Presse* i innych tej podobnych pismach cicho, jakby makiem siał.

Nową tego rodzaju orgię polityczną nie dawniej, jak ubiegłej niedzieli urządzili sobie pp. Wolf, Iro itd. W Plauen urządził 4 bm. „Związek wszechniemiecki" obchód zwycięstwa Niemców pod Sedanem i na ten to obchód znani prusofile austryaccy co rychlej podążyli, aby na ziemi pruskiej ciskać gromy nienawiści przeciw Słowianom, przeciw Habsburgom i głosić niemiecką „Gemeinbürgerschaft", której już za ciasno w Austryi i która chciałaby objąć i Rzeszę niemiecką.

Naturalnie prym na tej uroczystości sedańskiej trzymał poseł Wolf. Powitano go już w chwili pojawienia się w sali — jak donosi polakożercza berlińska *Post* — grzmiącemi brawami, które wśród przemówienia jego niejednokrotnie w burzę oklasków się przemieniały. Wolf, jak łatwo się tego domyśleć, z całą nienawiścią mówił i o Słowianach i o rządzie austryackim, rzekomo słowiańszczyznę w Austryi popierającym.

„Niemiec austryacki — prawił Wolf — gdy przybędzie w czeskie okolice lub do Galicyi czuje się obcym, jakby zawitał wśród Hunów lub Awarów, gdy atoli przybędzie do Prus, czuje się, jakby u siebie, słyszy bowiem tę samą mowę, te same pieśni, odczuwa tego samego ducha, widzi te samo zwyczaje, otacza go ta sama **kultura**. My nie damy się żadnej władzy tego świata odwieść od odwiedzania was tutaj, od naradzania się z braćmi naszymi: co jedna część naszego narodu — wierzające nie najgorsza — ma czynić, aby się ochronić od wydania na łup słowiańszczyźnie".

W dalszym ciągu ku radości Prusaków wywodził poseł Wolf, iż Niemcy austryaccy połowiczne środki porzucili i chwycili się radykalnych, a nie znaczy to, aby chcieli kolumny z pod budowy wytrącać, by gmach następnie runął; — tego nie potrzebujemy czynić — robią to ministrowie. Nasz radykalizm znaczy — wywodził dalej Wolf — iż nie pozwolimy, aby ze skóry naszej wycinano rzemieni, aby naszym kosztem rozmaite narodowości doprowadzano do połowicznej kultury, — my chcemy odzyskać naszą przynależną rolę. My Austryi zawsze oddawaliśmy co jej się należało. Austrya nie może istnieć bez Niemców — to też mamy teraz znowu prawo domagać się, aby Austrya dała ludowi niemieckiemu to, co jemu od niej się należy. Pod naciskiem rządów, sprzyjających Słowianom, ruch nasz coraz szersze zakreśla kręgi. W ostatnich czasach także w krajach alpejskich obudziło się wśród włościan poczucie solidarności niemieckiej.

Od r. 1870 Niemcy w Austryi są pozbawiani tylko praw należnych i rządy grożą im ciągle Słowiańszczyzną. Rozporządzenia językowe wydano, aby czeskich urzędników sprowadzić do niemieckich okolic w Czechach i w ten sposób przygotować ich zczechizowanie. Wstydem jest — wołał Wolf — aby naród niemiecki o najpierwszej kulturze na świecie, dawał się uciskać przez mniej wartą narodowość".

Wolf zakończył swoją przemowę zapewnieniem, że w solidarności Niemców ich siła, że Niemcy z Rzeszy powinni pomagać Niemcom austryackim i że tylko odważne, męskie działanie może Niemcom zapewnić zwycięstwo.

Na tego rodzaju przywiązanie Wolfa do Austryi nie ma *N. fr. Presse* słów potępienia i owszem zachęca Niemców austryackich, aby dalej pod komendą Wolfa, Ira itp. indywiduów urządzali awantury w parlamencie i w monarchii.

Zwycięstwo Anglików w Sudanie.

Lwów d. 7 września.

Przed kilku dniami zamieściliśmy artykuł, zapowiadający zdobycie przez wojska angielsko-egipskie Omdurmanu, stolicy derwiszów, położonej nad Nilem, a zarazem zaznaczając, iż ze zdobyciem przez Anglię tego miasta zmieni się cała przyszłość Egiptu i olbrzymiego dorzecza Nilu, podaliśmy główne momenty, dotyczące ruchu derwiszów. Dziś, gdy zdobycie Omdurmanu zostało już urzędownie ogłoszone — pozostaje nam chyba tylko podanie szczegółów o tej rozstrzygającej walce.

Telegraficzne biuro Reutera tak je opisuje: W czwartek 1 b. m. popołudniu zbliżył się jenerał Kitchener na $1^1/_2$ mili do Kerreri, pędząc przed sobą nieprzyjacielskie forpoczty. Następnie zatrzymał się, aby zaczekać na rezultat ognia kanonierek, które popłynęły w górę Nilu. Siły kalifa oceniano na 35.000; były one ustawione na zewnątrz Omdurmanu. Kanonierki egipskie zniszczyły ogniem swej artyleryi forty na wyspie Tuti (między Omdurmanem a Chartumem) i szańce usypane wzdłuż prawego brzegu Nilu, przyczem zabrały 4 działa. Równocześnie zostały podobno także częściowo zniszczone świątynia grobu Mahdiego i wielki meczet w Omdurmanie. — W piątek rano zbliżył się patrol konnicy pod Omdurman, gdzie ujrzał całą armię nieprzyjacielską, rozwiniętą do ataku, z frontem 3 do 4 mil angielskich szerokim. Niezliczone chorągwie i sztandary powiewały z szeregów mahdystów, którzy głośno śpiewali. Natychmiast rozwinęła się taktycznie armia anglo-egipska, aby odeprzeć atak. Między godziną 7 a 8 przed południem ukazał się nieprzyjaciel na szczycie grzbietu górskiego ponad obozem Kitchenera, poczem w zwartych szeregach posuwał się ku armii anglo egipskiej, usiłując ją oskrzydlić. W godzinę później artylerya angielska rozpoczęła ogień, na który strzelcy derwiszów rącźo odpowiadali. Następnie zaatakowali derwisze gwałtownie lewe skrzydło sprzymierzonych, rzucając się na nie wedle swej zwykłej taktyki ze stoków górskich. Ale atakujący zostali zupełnie złamani połączonym ogniem całej artyleryi i piechoty Kitchenera. Derwisze zwrócili się teraz przeciw centrum armii z wściekłym impetem. Wielki oddział ich jazdy bohatersko urągał gradowi ognia anglo-egipskiego, ale został formalnie zmasakrowany, zaścielając pole szarży swemi trupami. Po godzinie 11 sirdar Kitchener nakazał marsz naprzód batalionami. Skoro brygady dotarły do pasma górskiego, które dotyka do Nilu, nieprzyjaciel zaatakował ponownie brygadę egipską. Derwisze bowiem zreorganizowali się byli po pierwszej klęsce w przeciągu godziny pod osłoną pagórków i utworzyli, cofnąwszy się nieco pod czarną chorągwią kalifa, głęboką kolumnę, chcąc ostatnim bohaterskim wysiłkiem odwrócić klęskę. 15.000 mahdystów rzuciło się na sprzymierzone z Anglikami oddziały Sudańczyków, którzy wsparci ogniem armatek Maksyma, dzielnie wytrzymali na stanowisku. Nadbiegła piechota angielska.

Armia kalifa wzięta w ogień morderczy trzech brygad i całej artyleryi, rzuciła się w popłochu do Omdurmanu. Męztwo derwiszów podziwiali wszyscy Anglicy; bez najmniejszego wahania wytrzymali oni najstraszniejszy ogień. Po zdobyciu chorągwi proroka, armia anglo-egipska podsunęła się na sam Omdurman, podstawę operacyjną derwiszów, który obsadziła popołudniu.

Ostatnia depesza jenerała Kitchenera stwierdza, że reszta sił zbrojnych kalifa poddała się. Kawalerya ściga samego kalifa, który w bitwie dowodził osobiście. W jego otoczeniu znajduje się podobno tylko 140 ludzi. Z nimi ucieka kalif Abdullah do El-Obeid, stolicy Kordofanu. Po bitwie zwiedził Kitchechener Chartum i znalazł je w zupełnej ruinie.

Dokładnego obliczenia strat, jakie poniosły obie strony, dotąd niema. Korespondent *Daili Telegraph* w Omdurmanie oblicza straty derwiszów na 15.000 ludzi, a ogólna strata wojsk angielsko-egipskich wynosić ma 2000 ludzi. Między innymi poległ korespondent *Timesa* Howard, a drugi korespondent Rhodes jest ranny. Siostra Teresa Grigolini, niemiecki kupiec Karol Neufeld i inni Europejczycy, którzy trzymani byli w więzieniu w Omdurmanie, zostali natychmiast wypuszczeni na wolność.

Autentyczna wiadomość o zwycięstwie pod Omdurmanem nadeszła do Londynu dopiero w niedzielę. Od środy nie nadchodziły żadne wiadomości z placu wojny, a gdy nawet w sobotę rano nie było żadnej depeszy, wzrosło zaniepokojenie. Dopiero w sobotę po południu nadeszły spóźnione telegramy, z których wnosić można było, iż w chwili odesłania ich, Omdurman został już opanowany. Pałac angielskiego ministerstwa wojny był oblężony; wszyscy pragnęli dowiedzieć się szczegółów stoczonej bitwy.

Dopiero w niedzielę 4 bm. nadeszła do Londynu urzędowa depesza Kitchenera, że Omdurman opanowany. Tłumy ludności przyjęły tę wiadomość z entuzyazmem i pochodem wyruszyły do statuy Gordona na Trafalgarsquare, gdzie przybito tabliczkę z napisem: *At last!* (nareszcie!).

Z prasy rosyjskiej.

Dla Finlandyi zdaje się nie wesołe chwil nadchodzą. Reskryptem carskim z 29 zm. został jenerał-gubernatorem zamianowany Bobrików, który dotąd poświęcał się wyłącznie tylko karyerze wojskowej, był bowiem szefem sztabu różnych oddziałów wojsk a ostatnio szefem sztabu wojsk gwardyjskich.

W reskrypcie nominacyjnym, między innymi car napisał: „Powołując Pana na stanowisko generał-gubernatora finlandzkiego i szefa naczelnego wojsk finladzkiego okręgu i powierzając bezpośredniej opiece i troskliwości pańskiej dobrobyt i pomyślność tego kraju, blizkiego sercu memu, żywię zaufanie, że stosując się niezmiennie do moich wskazówek, wykonanie nowych obowiązków, jako najwyższego reprezentanta władzy państwowej w tym kraju, ożywione będzie dążeniem do konsekwentnego zakorzenienia w przeświadczeniu ludności miejscowej, całej doniosłości dla dobra kraju Finlandzkiego, n a j ś c i ś l e j s z e j ł ą c z n o ś c i jego ze wspólną dla wszystkich wiernych poddanych ojczyzną".

Dzienniki rosyjskie przytaczając słowa powyższe i oddając pochwały uzdolnieniu jenerała Bobrikowa, wyrażają zapatrywanie, że za rządów nowego jenerał-gubernatora wykonanie wskazówek cara dla dobra Finlandyi i całej Rosyi, będzie prowadzone z niezmienną energią".

Że zaś Finlandya „jest dotąd — piszą *Now. Wrem.* — pod wielu względami obcą interesom państwowym Rosyi, przeto nowy dygnitarz ma obszerne pole działania. Niewątpliwie też Finlandya, rządzona twardą a wprawną ręką generała Bobrikowa, będzie drogą reform doprowadzona do pożądanej łączności z Rosyą".

Co zaś do reform, „które wskazuje samo życie", to *Now. Wrem.* wymienia w pierwszym rzędzie reorganizacyę senatu finlandzkiego, z wprowadzeniem do niego języka rosyjskiego, oraz reorganizacyę armii finlandzkiej i ujednostajnienie służby wojskowej z zasadami, obowiązującemi w carstwie. Wszyscy szczerzy Rosyanie — kończy *Now. Wrem.* — wrażliwi na interesy państwa rosyjskiego, życzyć będą niewątpliwie nowemu jenerał-gubernatorowi Finlandyi zupełnego powodzenia na nowem stanowisku".

Moskiew. Wiedom. upatrują w reskrypcie nominacyjnym „nową erę dla rozwoju Finlandyi". Dziennik ten pisze: „Nowy jenerał-gubernator słowem i czynem przekona Finlandczyków, n a c z e m polega istotna lojalność, istotna wierność poddańcza. Miejmy nadzieję, że Finlandczycy s k o r z y s t a j ą z danej im sposobności wyrzeczenia się wszystkich b ł ę d ó w, szczerze i otwarcie wkroczą na drogę najściślejszej łączności z Rosyą, jako ze wspólną dla nich ojczyzną.

Podwoje do nowej ery stoją przed nimi otworem, do ery istotnej prawdy historycznej, pełnej równouprawnienia ze wszystkimi poddanymi władcy Rosyi i pełnej łączności bratniej z pozostałemi częściami wielkiego cesarstwa rosyjskiego. Reskrypt carski daje wskazówkę co do zrównania Finlandyi z pozostałemi krajami Rosyi. Nie masz już „generał-gubernatora Finlandyi" a jest tylko „finlandzki generał-gubernator" będący takim samym reprezentantem władzy państwowej, jak jenerał-gubernatorowie kijowski i warszawski".

W końcu *Mosk. Wiedomosti* dodają, że tkwi w tem wskazówka i dla innych kresów państwa, których ludność „bałamucono powoływaniem się na niepodległe w. księstwo Finlandzkie, teoryami o unii osobistej, o podwładności tylko cesarzowi Rosyi, ale o zupełnem odosobnieniu od Rosyi".

Z HOLANDYI.

Amsterdam 1 września.

„Wenecya północy" — oto przydomek Amsterdamu, mieszczący w sobie porównanie stolicy Holandyi z miastem włoskiem. Porównanie to można przypisać jednemu z owych „sentymentalnych" podróżników z przeszłego stulecia, którzy swoim wrażeniom i spostrzeżeniom, zebranym w podróży po całej Europie, dawali wyraz w pięknych opisach, z dodaniem jednak bez skrupułu swego sądu nie zawsze trafnego o rzeczach widzianych. I właśnie powyższe porównanie ma na sobie cechę takiej nietrafności sądu. W Wenecyi widzimy ciche laguny, po których bez hałasu posuwają się milczące statki i gondole; w Amsterdamie ożywione gościńce wodne zajęte nieustannie łodziami, tratwami i parowcami; tam wszystko opowiada widzowi swymi rysami melancholicznym, o minionej przeszłości, o upadłej wielkości i potędze, tu roztacza się obraz czynnej skrzętności i wciąż naprzód dążącej teraźniejszości; tam wzrok człowieka spotyka co krok imponujące, kunsztowne w najrozmaitszych typach, ale grożące upadkiem pałace dożów, tu długie szeregi prostych, monotonnych domów obywa-

---

51

Wśród Łap Polipa.

1864—1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Jakto? jakiś świeżo przybyły w okolicę szlachcic, śmiał taką naukę dawać jej mężowi? mężowi księżniczki Trzytrąby?

Krew uderzała jej do głowy i gotowała się w niej polska magnacka natura o pierwiastkach tak skorych do zagotowania.

— Co zrobić? Jutro pojedzie do prezesa! Użali się. Prezes ją cenił i lubił. Mężowi bić się nie pozwoli. To jest historya, kwalifikująca się do zatuszowania jak każda, nosząca w swej genezie śmieszność.

Zresztą, ona nie była wyrocznią w kwestyach równie delikatnych i między mężczyznami.

Dobrze, że przyjeżdżali Chrząszczski i Kozioł. Byli przyjaciółmi. I Żórawski nie był tu bez dobrej rady. Choć wszystkim, wszystkiej szlachcie odpowiedź Kiślarskiego musiała się podobać. W tem tkwiło jej niebezpieczeństwo, jej groza.

No! Chrząszczski był takim pieczeniarzem ich domu, iż ten fach preferował nad hołdowanie szlachetczyźnie. Kozioł był kolegą i — skończonym durniem. Żórawski, Żórawski?

Nagle łzy jej stanęły w oczach i zaraz się rozpłakała.

Co za czasy, myślała, nadeszły, by ona Trzytrąbianka, mogła być narażoną na takie wypadki, by musiała radzić nad sposobem zemsty. Co za podłe czasy! Dawniej wysłano by pięciu hajduków i połamano szlachcicowi kości.

Wszystko co nie było tem, było mylną drogą.

— *Fausse route!* — krzyknęła sama dla siebie.

Tym razem rozumiała słabość swego męża i pobiegła doglądać, by przyszedł do siebie. Zrobi awanturę prezesowi. On to zrozumie, on, starający się być ze wszystkimi dobrze... Jeśli w ten sposób nie osiągnie satysfakcyi, poruszy warszawskie sprężyny, zamknie Kiślarskiemu połowę domów. W tem pomoże jej hrabia Jan Świeżodatski, rywalizujący w popularności z prezesem, książe Karol Trzytrąby, najzacietszy język highlifu, Brumowska, widująca wszystkie świnty i oddana jej ciałem i duszą.

— Uspokój się — rzekła do męża znacznie już uspokojonego — znajdę sposoby osiągnięcia satysfakcyi. Winien cię przeprosić i przeprosi cię. Ja to biorę na siebie.

Hrabia odparł przejętym tonem.

— Niestety, jest to rzecz tego rodzaju, iż przeproszenie nawet nie daje zadośćuczynienia.

Hrabina się zapaliła.

— Nie ma broni, na którąby nie było broni. W Dziecinistowie, na Rusi, słyszałam i lubiłam piosnkę, której jedna zwrotka kończyła się zawsze „jest ryba na rybę". Na każdą broń jest broń I *persiflage* jest straszną bronią, ale i na niego musi być odpowiednia broń.

Zawsze, ile razy żona jego brała z zapałem za swoje sprawy, w które się pakował, czuł się bezpieczniejszy i śmielszy ten zresztą odważny i buńczuczny człowiek.

To też zupełnie otrzeźwiony powstał i zapytał:

— A list ten, pokażemy?

— Pokażemy!

Jak wszystkie słabe inteligencye, instynktem odczuwał silniejszą i w jej sile czerpał zasoby własne.

W kilka godzin później po wyśmienitym obiedzie, na którego zaletach gastronomicznych naturalnie ani Chrząszczski, ani Żórawski się nie poznali, hrabia zagaił zgromadzenie kwestyą Dłuska i postępku Łukomskiego.

Był zupełnie spokojny i niktby się nie domyślił, że dnia tego przeżył może jeden z najboleśniejszych szachów danych mu w partyi życiowej na szachownicy postulatów i namiętności.

Mówił zupełnie trzeźwo i rozumnie w kwestyi sporu granicznego.

Łukomski postąpił samowolnie i podle ze stanowiska bądź co bądź istniejących jeszcze praw sąsiedzkich, zamykając wodę w jeziorze, ale i hrabina też postąpiła samowolnie i bezwzględnie względem tych samych praw, rozkopując groblę.

Szlachta w Królestwie szczególnie jest nawskróś demokratyczną. Nikt nie miał ochoty brać hrabiny w obronę, jak nikt nie kwapił się uniewinniać Łukomskiego, który, gdyby nie miał zbyt wielkiej fortuny, miałby sympatyę.

Wobec tego też, iż hrabia stanowczo się za nikim nie oświadczał, wszyscy trzej milczeli. Chrząszczski gotów przyjąć za dogmat zdanie hrabiego, głupi Kozioł i cały w sobkowstwie pogrążony Żórawski nie zdawali sobie sprawy z niczego.

Świeżodatski studyował tylko ich miny, chwytał ich półsłówka, uśmiechy, towarzyszące opowiadaniu o wypuszczeniu ryb Łukomskiemu, a miny enigmatyczne, gdy mówiono o zagrażającej kozie hrabinie i procesach o odszkodowanie.

Wreszcie uformował sobie zdanie i tak je wygłosił:

— Ja niepochwalając hrabiny, o! daleki od tego, potępiam stanowczo działanie Łukomskiego.

Najprzód między sąsiadami istniały z dawien dawna spory, które jednakże rozstrzygano sądami polubownymi.

— Polubownymi! — huknęli gromko wszyscy trzej, Kozioł z opóźnieniem.

— Wtóre, nie czyha się na kobietę. Gdyby właścicielem Dłuska był mężczyzna, możebym był innego zdania, ale w tym wypadku, każdy szlachcic polski *étant tenu d'une galanterie traditionnelle* oświadczam się kategorycznie przeciw Łukomskiemu.

— Tak! — zaraz podjął Chrząszczski — ja się piszę w zupełności na zdanie hrabiego, każdy szlachcic polski był *galanthuoms* moja mościa panno!

Tu zrobił swoją lisią, z cicha frantowską starego wygi minę i zapytał:

— Łukomski? byłżeby może nieszlachcicem?

(C. d. n.)

teli; tam nad miastem rozpięty uroczy lazur nieba południowego, pod którem żyje lud lubiący ruch, pełen ideałów piękności, ale leniwy do pracy, tu ołowiana szarość nieba północnego, pod którem mieszka mynheer po wolny, nudny, sztywny, ale zawsze do celu dążący; tam wspaniała harmonia sztuki i natury, tu zaś cudowne dzieło ludzkiej pracy i energii, zdobyte na rozległem moczarzysku i groźnym oceanie.

Jeden zaś moment wspólny obu miastom instynktem niejako odczuł ów sentymentalny podróżnik, który jest ojcem porównania między Wenecyą i Amsterdamem: silny czar ożywionej przestrzeni wodnej, która wszędzie nadaje miastom indywidualną piękność i która w Niemczech n. p. Hamburgowi tak bardzo się przysłuża. Na oryginalność Amsterdamu rzuca jaskrawe światło okoliczność, że oblewające go wody nie są odwiecznym darem natury, lecz że powstanie i rozszerzenie się ich rozmiarów snuje się stopniowo w ciągu dziejów ludzkości. Tam bowiem, gdzie dzisiaj jest metropolia Holandyi, przed 700 laty, płynęła leniwo rzeka Amstel, a tam, gdzie dzisiaj jest ognisko ruchu handlowego miasta, była grobla z zamkiem wzniesiona przez panów von Amstelów dla zapory przeciw wdzierającemu się morzu i na pamiątkę tego ta część miasta dziś jeszcze nazywa się „Dam“, grobla.

Pod osłoną tej grobli i tego zamku powstała osada rybacka, która dzięki zdarzeniu elementarnemu w w. XIV, rozwinęła się do dzisiejszej wielkości i znaczenia. M rze zalało bezbronne wybrzeże, utworzyło jezioro Zuijderskie, od którego ciągnął się odpływ t. zw. „Y“ do ujścia Amsteli. Osada rybacka urosła do miasta portowego, które łatwo prześcignęło rywalizujące z niem miasta Haarlem i Leyden, upadające z powodu długich i ciężkich wojen. Gdy potem i kwitnąca Antwerpia upadła w wojnie z Hiszpanią, zajaśniało nad Amsterdamem słońce rozkwitu i świetności. Historya jego rozwoju łączy się ściśle z historyą kanałów, grachtów, które ciągną się w półkole, opierające się obu końcami na „Y“, i przez Pencka słusznie „pierścieniami lat wzrostu“ Amsterdamu nazwane zostały. Stare miasto z ulicami tworzącemi kąty, otacza grachta forteczna „Singel-grachta“; gdy w r. 1585 rozszerzenie miasta stało się nieuniknionem, wcielano doń nowe obszary a Heeren-grachta, Keysers-grachta, Prinsen-grachta, a w końcu najdalsza część Singel-grachta mogą służyć za ślady terytoryalnego rozrostu miasta aż do roku 1658. Tak to wyłaniały się z potrzeb czasu charakterystyczne rysy obrazu Amsterdamu: niezliczone żyły wodne z grupami wiązu w całej długości i licznymi mostami, ciasne ulice, połączone ze sobą pod kątem — wszystkie niejako już z natury dążące do połączenia się z wielkim gościńcem wodnym, najważniejszą arteryą Amsterdamu, która stanowi podstawę jego dobrobytu, a nazywa się „Y“. Bardzo pięknie mówi Hansjakób, że miasto poniekąd wyciąga ramiona do tych wszystkich okrętów i ludzi, którzy do jego serca, się zbliżają. Przyszedł nareszcie czas, kiedy mieszkańcy Amsterdamu nie otaczali już dawną miłością swego cichego „Y“. Było dla nich za odległe; okręty poczęły unikać opływania w koło zatoki Zuyderskiej do „Y“ i wolały zawijać do bliższego portu Rotterdamu.

(D. n.)

Powrót floty.

Nowy Jork 20 sierpnia.

Dzień dzisiejszy był niemal świętem narodowem dla Nowego Jorku. Kiedy po podpisaniu preliminaryów pokojowych prezydent Mac Kinley wydał flocie rozkaz powrotu do domu, powstał natychmiast projekt godnego uczczenia zwycięskich admirałów. Zorganizował się komitet pod przewodnictwem burmistrza Nowego Jorku, majora Van Wycka, który też godnie sprostał trudnemu zadaniu przygotowania wszystkiego w tak krótkim czasie.

Powracająca flotyla składała się z krążowników „New-York“, okrętu admirała Sampsona — „Brooklyn“ wiceadmirała Schleya i okrętów wojennych „Jowa“, „Indiana“, „Masachusset“ i „Oregon“. Do nich przyłączyła się „Texas“ od dłuższego czasu już spoczywający dla reparacyi w Broklynie. Powyższe statki już wczoraj, tj. 19 sierpnia, zawitały do portu, zatrzymały się jednak przy wjeździe do zatoki przy Tompkinsville.

Dzień dzisiejszy był przeznaczony na ich wjazd tryumfalny. Od świtu już cały Nowy Jork był na nogach, cały w barwach narodowych: biały, czerwony, niebieski wraz z gwiazdami Stanów. I jeżeli mówię „cały“, to nie przesadzam bynajmniej — bo nietylko domy i okna, lecz wozy, konie, lokomotywy, tramwaje, wprost pokryte były wstęgami z narodowemi kolorami. Ba, kobiety ustroiły się w suknie z barwami narodowemi, nawet pluderki przeszłych obywateli amerykańskich uszyte były w czerwono-niebieskie pasy. Tak szykował się naród amerykański na przyjęcie zwycięzców z pod Sant Jago.

Już od rana nieprzeliczone tłumy zajęły cały brzeg Hudsonu, od ujścia Hudsonu aż do grobowca generała Granta, przestrzeń mniej więcej 15—18 kilometrów. Po drugiej stronie rzeki leżą miasta New Jersey City i Hoboken, trudno więc dać pojęcie o liczbie widzów. Nie przesadzę chyba, gdy powiem, że co najmniej 2 miliony ludzi brało udział w przyjęciu, że co najmniej 2 miliony ludzi dostało chrypki.

Na całej przestrzeni między południowym krańcem Nowego Jorku i Tompkinsville uwijała się już od rana niezliczona flotyla złożona z prywatnych jachtów i okrętów rzecznych, na których tysiące ludzi się tłoczyło. O godz. 9 wsiadł major Van Wyck na statek „Glen Island“, otoczony sztabem dziennikarzy i dygnitarzy miejskich, aby w pół godziny potem wstąpić na pokład admiralskiego okrętu „New York“. Tu czekał na przyjęcie komitetu admirał wraz z ministrami: Gage, Alger, Bliso, którzy już wczoraj z Waszyngtonu przybyli.

Burmistrz palnął mówkę co się zowie. Zaznaczywszy, że przychodzi w imieniu mieszkańców Nowego Jorku, stwierdził, że nie ma jak flota amerykańska, jak marynarze amerykańscy i że zwycięstwem pod Sant Jago pobite zostały wszystkie dotychczasowe rekordy (sic!), że flota sama siebie prześcignęła etc. Dopiero pod koniec zaznaczył, że nie przyszedł po to, żeby chwalić, ale po to tylko, aby niezwyciężonej flocie gościnność w murach Nowego Jorku ofiarować. O wiele skromniej odpowiedział admirał Sampson w imieniu oficerów i marynarzy. Wzajemne uściski rąk — i pierwszy akt skończony.

Burmistrz powrócił na „Glen Island“, która wysunąwszy się naprzód, rozpoczęła pochód. Za nią ruszył „New York“ z admirałem Sampsonem i kapitanem Chadwick, „Jowa“ z kap. Ewans, „Indiana“ z kap. Taylor, „Brooklyn“ z adm. Schleyem i kap. Cook, „Massachussets“ z kap. Higginson, „Oregon“ kap. Barker, „Texas“ z kap. Philip. Wszystkie kolosy wystrojone odświętnie; prawie nie znać, że z ognia powracają. „Brooklyn“ zakrył szczelnie wszystkie swoje 27 dziur i świeżo odmalowany sprawia złudzenie, jakby dopiero co wyszedł z warsztatów. Inne okręty, z wyjątkiem może „Texas“, czarne jeszcze jak smoła, tembardziej jednak imponujące sprawiają wrażenie. Wszystkie naturalnie ustrojone sztandarami Stanów. W powyżej podanym porządku, w odległości 400 yardów jeden od drugiego, otoczone zgrają maleńkich i większych statków, witane z fortów armatniemi salwami, z brzegów — okrzykami rozentuzyazmowanego tłumu, przedstawiają przepyszny, nie do opisania, widok. Bo też panorama, na tle której cały obraz się rozwija, jest jakby przez naturę przeznaczone do podobnych pochodów. Po jednej stronie rozciąga się długi w nieskończoność Nowy Jork, którego wszystkie poprzeczne ulice na zachodnim krańcu nad Hudsonem się kończą.

Przed grobem Granta rozciąga się długi, spadzisty, przepyszny Riverside Park; między nim i wodą linia kolei żelaznej dla lokalnych potrzeb, dziś rozwożąca żądnych widoku. Park ten rzeczywiście jest jakby stworzony do obserwowania podobnych wjazdów, to też wszędzie rozpostarły się dziś masy ludu, pragnącego dobrze widzieć swych bohaterów. Co prawda, trawniki padają ofiarą, ale inaczej być nie może; lecz nietylko trawniki, ale domy, drzewa, dachy pociągów są zapełnione.

Podziwiać jednak trzeba ten wyborny porządek, jaki tu panuje; policya absolutnie się nie miesza. Zadowoliła się ona wydaniem nieodzownych wskazówek, postawiła na straży cały pułk tajnych agentów, obserwujących tutejszych złodziei kieszonkowych, sama zaś z całą rozkoszą poi się widokiem, jaki się jej i wszystkim przedstawia. Grzmot dział daje znać o zbliżaniu się pochodu. Ale nietylko grzmot dział. Po nad wszystkimi odgłosami rozlega się jakaś dziwna wrzawa, jakby zdaleka idącej burzy. Wrzawa się zbliża i rośnie; to te miliony, na obu brzegach rozłożone, to ten nowojorski lud, który z całej duszy wita swój „New York“, swój „Brooklyn“.

Rzeczywiście już widać majestatyczny pochód; z pośród całej masy statków wyłania się olbrzymi korpus „Nowego Yorku“. Za nim idą inne. Baterya, przy grobowcu Granta rozłożona, rozpoczyna salwę powitalną 21 strzałów, każdy statek równą ilością odpowiada. Rozpoczyna się niewinna, lecz huczna kanonada, wtórują jej gwizdki i syreny ze wszystkich statków i krzyki ludu. Krzyki lub wycie? co wolicie?

Wszystko razem sprawia szalony, piekielny, radośnie jednak brzmiący grzmot. Za „Nowym Yorkiem“ „Jowa“ „Indiana“ i inne idą powoli, z całym majestatem swej potęgi, czarne, wielkie, straszne ze swemi wieżami i armatami. Na pokładzie stoją odświętnie ubrani marynarze i czapkami za owacyę dziękują.

Zdawało się, że zapał dalej iść nie może, ale oto zbliża się „Brooklyn“, ta straszna ruchoma forteca, co sama nieomal zwycięstwo rozstrzygnęła. Co się teraz działo, tego już moje nędzne pióro nie opisze. Myślę, że gdyby woda nie była tak głęboka, to połowa przynajmniej ludzi w rzekę by weszła, aby lepiej tych dzielnych z Schleyem na czele widzieć i z radości ich chyba podusić.

Tak witana, przybyła flota aż do grobu wielkiego generała, i tu w rząd się ustawiwszy, salwą armatnią cześć zwłokom jego oddała. Z dymu armatniego, pary świstawek i kłębów z czarnych kominów okrętowych powstała taka mgła, czy ciemność, że przez długi czas nic nie można było widzieć. Wreszcie z tej masy wyłonił się znowu pierwszy „New Jork“ i w tym samym porządku, jak poprzednio, powrót rozpoczął. Z równym jak poprzednio zapałem rozlegały się okrzyki, syreny grały, armaty grzmiały, aż ostatni okręt zniknął z oczu, pozostawiając po sobie wrażenie przepysznego, nigdy niezapomnianego snu.

Trudno było z tego czaru otrząsnąć się i długo jeszcze tłumy ludu na miejscu pozostały, dzieląc się wyrażeniami i pochwałami na cześć swych bogaterów.

Przy takiem zbiegowisku ludu nietrudno o wypadki smutne i śmieszne. Zadziwiający jednak i wysoko świadczący o inteligencyi tutejszej publiczności jest fakt, że pierwszych zdarzyło się bardzo mało, zaledwie kilka nieznacznych. Wesołych scen było więcej. Sam byłem świadkiem dość pociesznej. Na drzewie, obok którego stałem, usadowił się wygodnie jakiś człeczyna i ciągle głowę wychylał, czy „już idą?“ Że jednak nic jeszcze widać nie było, więc pocieszał się w strapieniu butelką whisky. To mu język rozwiązało i choć nie proszony głośno zaczął opowiadać, że przybył z Jowa po to tylko, aby nacieszyć się widokiem zwycięzkich okrętów, że już od r. 5 rano tu siedzi i doczekać się ich nie może. W trakcie mowy pocieszał się dalej wódką tak dalece, że zasnął. Paradzie floty, okrzykom tłumu, salwie dział wtórował chrapaniem; obudził się dopiero wtedy, „gdy już pojechali“, czemu wierzyć w żaden sposób nie chciał.

S. O.

KRONIKA.

Lwów dnia 7 Września.

Wiadomości z dworu. Arcyksiężna Stefania przybyła do Darmsztadu.

Namiestnik Leon hr. Piniński i marszałek krajowy hr. Badeni, zwiedzili w środę wystawę modelu nowego teatru miejskiego, urządzoną w jednej z sal państwowej Szkoły przemysłowej, przy ulicy Teatralnej, przyjmowani i oprowadzani przez twórcę budującego się teatru, radcę p. Zygmunta Gorgolewskiego, dyrektora tej szkoły.

Nietykalność poselska. Wskutek opublikowania patentu zwołującego Radę państwa niemal na cztery tygodnie przed rozpoczęciem sesyi, powstała wątpliwość, czy nietykalność poselska rozpoczyna się od chwili ogłoszenia patentu, czy też od chwili rozpoczęcia sesyi. Wątpliwość tę rozstrzygnął wiedeński sąd na Jozefsstadzie — jak mówią, po poprzedniej odbytej w tym celu konferencyi sędziów wiedeńskich — w ten sposób, że nietykalność poselska rozpoczyna swą moc od chwili ogłoszenia patentu. Dlatego też śledztwa, prowadzone przed tym sądem przeciw posłom Danielakowi, Luegerowi i innym o rozmaite przestępstwa, zostały zastanowione.

Adaś Dziubiński, który przed tygodniem wypadł z wagonu kolejowego przyjdzie do zdrowia za kilka tygodni. Na razie stracił mowę z przerażenia.

Z izby sądowej. We wtorek po godzinie 6 wieczorem zapadł wyrok w trybunale lwowskim na Józefa Marcisiaka i Józefa Górala oskarżonych o zbrodnię zabójstwa, wykonanego na Janie Białyku i na oskarżonych o rabunek Michała Szalęgę, Tomasza Marcisiaka i Józefa Górala. Trybunał skazał za przekroczenie z § 335 ust. k. Józefa Marcisiaka na 8 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postem w 1 dniu każdego tygodnia, na ponoszenie kosztów postępowania karnego i zapłacenie kosztów leczenia Jana Białyka w szpitalu we Lwowie, za przekroczenie zaś z § 97 lit. a ust. k. Michała Szalęgę na 4 miesiące ciężkiego więzienia, Tomasza Marcisiaka na 3 miesiące ciężkiego więzienia i Józefa Górala na 2 miesiące ciężkiego więzienia. Dla wszystkich trzech kara więzienna obostrzoną została postem w jednym dniu w tygodniu, a nadto skazani zostali wszyscy trzej na zapłacenie solidarne Mendlowi Stangowi odszkodowania w kwocie 23 zł. 42 ct.

Sejm Gorycyi i Gradyski zwołany na 19 bm. uchwali tylko hołd dla cesarza i budżet na r. 1899, Słowieńcy bowiem zagrozili, że gdyby inne sprawy sejmowi przedłożono, zdekompletują go tak samo jak zeszłego roku.

Rękodzielnicy krakowscy postanowili urządzić w Krakowie uroczysty obchód jubileuszu cesarskiego, a nie brać udziału w uroczystości urządzanej przez antysemicki komitet w Wiedniu, do czego zapraszał ich poseł Schneider.

Zastanowienie śledztwa. Cesarz kazał zaniechać śledztwa przeciw Lewinowi, asystentowi rachunkowemu z ministerstwa wojny, który niedawno na Węgrzech w pojedynku zabił oficera Kolbasę. Kolbasa uwiódł żonę Lewinowi.

Zbiorową petycyę o regulacyę płac mają urzędnicy austryaccy wnieść do Rady państwa zaraz z początkiem jej sesyi.

Komisya skrutacyjna przy ostatnim uzupełniającym wyborze z kuryi IV. okręgu Tarnopol-Zbaraż Skałat, złożona także z Rusinów, postanowiła wytoczyć dr. Iwanowi France prasowy proces o oszczerstwo z powodu zarzucenia tejże komisyi w artykułach, umieszczonych w *N. Fr. Presse* i *Zeit*, a podpisem jego opatrzonych, malwersacyj z kartami wyborczemi na korzyść dr. Gładyszowskiego.

Manewry korpuśne w Galicyi kończą się. Korpus przemyski kończy ćwiczenia 8 bm., a dnia tego nastąpi powrót rezerwistów do domu koleją żelazną z Przemyśla, Jarosławia i Radymna. Dnia 11 bm. kończy tegoroczne manewry korpus lwowski, a rezerwiści pojadą do domu koleją żelazną przeważnie z Chodorowa.

Tajemnicza zbrodnia. Ze Złoczowa donosi *Kurjer Lwowski*: Dnia 4 b. m. po przejściu pociągu osobowego ze Lwowa do Tarnopola około godziny 11 wieczór, śpieszący do pociągu robotnik — spostrzegł między budką kolejową nr. 322 a stacyą Złoczów na drodze bocznej, obok toru kolejowego, przy pr filu 419/1 palący się płomieniem przedmiot, leżący na drodze. Pospieszył w to miejsce i znalazł na drodze leżącego człowieka w płomieniach. Wezwawszy dróżnika z budki 322, wspólnie z nim zagasili palące się odzienie i zawiadomili o tym wypadku urzędnika ruchu na stacyi, który, przybywszy z robotnikami na miejsce wypadku, znalazł zwęglone zwłoki Wasyla Pankiewicza ze Złoczowa. Tenże wybrał się wczoraj po południu do swej żony Rozalii ze Sołtowskich, mieszkającej przy swoich rodzicach na Woroniakach, by z nią uregulować spór majątkowy, który był powodem, że to małżeństwo, zawarte w tym roku, nie żyło ze sobą razem. Rodzina Sołtowskich zeznała, że nieboszczyk był wieczorem u nich, rozmawiał długo ze żoną przy bramie i poszedł do domu, a ona wróciła do chaty. Pozycya ciała leżącego na drodze i śmiertelna rana w piersiach, zadana nożem lub kulą, wskazuje, że Pankiewicz został wprzód w innem miejscu zamordowany i zwłoki po dokonanem morderstwie przeniesione lub przywiezione na obecne miejsce, a następnie oblane naftą i zapalone. Żandarmerya tutejsza poszukuje energicznie sprawców zbrodni, których musiało być kilku.

Zajście z objeszczykami. Z powiatu skałackiego donoszą: W niedzielę z 4 na 5 b. m. około godziny 2 po północy siedział w sklepiku w Kozinie żandarm austryjacki i rozmawiał z właścicielem tego sklepu Dymytrem Jakubowem i dyakiem. Nagle weszło do tego sklepu dwóch moskiewskich żołnierzy pogranicznej straży, których żandarm chciał aresztować z powodu, że weszli uzbrojeni. W tym celu wysłał żandarm jednego z właścicieli sklepu po wójta, aby aresztowanie, stosownie do przepisów, odbyło się w jego obecności. Tymczasem, nie czekając przybycia wójta, jeden z objeszczyków zgasił światło i chwyciwszy broń, bił i kaleczył nią żandarma, poczem wyskoczył przez okno. Aby uratować towarzysza, którego trzymał djak, począł objeszczyk strzelać do wnętrza izby. To poskutkowało. Przestraszony djak puścił objeszczyka, który też uciekł.

Szkoła handlowa dla kobiet otwartą zostanie w Krakowie. Obejmować będzie dwa lata. Przedmiotem nauki mają być języki polski, niemiecki i francuski, geografia, kaligrafia, stenografia, arytmetyka handlowa, buchalterya, ćwiczenia kontowe, towaroznawstwo, nauka o wekslach, o handlu i rachunkowość państwowa. Warunkiem przyjęcia na pierwszy rok jest ukończona trzecia klasa szkoły wydziałowej lub złanie egzaminu wstępnego.

Dwa napomnienia ks. arcybiskupa Stablewskiego do pisma *Postęp* z powodu jego antikatolickich i anarchistycznych wycieczek przeciw duchowieństwu ogłaszają dzienniki poznańskie. Pierwsze napomnienie z datą 3 grudnia 1895 wywołane zostało artykułami *Postępu* o episkopacie galicyjskim, któremu pismo to zarzuciło, że więcej poważa klejnot szlachecki, niż dogmaty katolickie. *Postęp* piętnował dalej szlachtę, że więcej wierzy w żyda, niż w Pana Boga. Ks. arcybiskup podnosi, że *Postęp* targnął się nawet na Ojca św. Napomnienie zaklina redaktora tego pisma Stanisława Knapowskiego, aby przestał podkopywać zaufanie i miłość do kapłanów i wzywa go, aby cofnął się z tej drogi i złożył stosowne oświadczenie po dzień 6 grudnia br. Oznajmia w końcu arcybiskup, że jeśli takie oświadczenie nie zostanie złożone i podobne postępowanie powtarzać się będzie, arcybiskup nie będzie mógł uważać redaktora *Postępu* za wiernego syna kościoła.

Gdy poprawa nie nastąpiła, wystosował ks. arcybiskup drugie napomnienie z datą 5 września b r., w którem zaznacza, że *Postęp* dalej szerzy nienawiść do duchowieństwa i dlatego arcypasterz obecnie ostrzega wiernych o ciężkiej odpowiedzialności przed Bogiem i o niebezpieczeństwie, na jakieby się narazili przez jakiekolwiek uczestnictwo w jawnym już teraz błędzie *Postępu* i przez jego popieranie. Ks. arcybiskup wyraża w końcu nadzieję, że pismo to wyklęte, powróci jeszcze na drogę szczerze katolicką.

Litwini w Prusiech Książęcych. Pośród Litwinów w Prusiech obudził się od kilku lat silny ruch narodowy. Dążą oni do zachowania swego języka i tradycyj, oraz nabrania wpływów politycznych. W ostatnich wyborach do parlamentu udało im się nawet przeprowadzić jednego ze swych kandydatów, a w wyborach przyszłych spodziewają się przeprowadzić ich więcej. Konserwatywni „junkrowie“ pruscy, którzy do niedawna posiadali wpływy nieograniczone w okolicach zamieszkałych przez Litwinów, przerazili się tym ruchem i starali się powstrzymać go wszelkimi sposobami. Przekonawszy się w wyborach, że przemocą nic nie wskórają, uciekają się teraz do podstępu. Oświadczają, że w przyszłych wyborach do parlamentu pomogą Litwinom przeprowadzić trzech posłów, pod warunkiem, że Litwini poprą ich nawzajem w tegorocznych wyborach do sejmu pruskiego. Litwini poznali się jednak na farbowanych lisach i odrzucili tę propozycyę.

Dr. Jan Vasaty, o którego śmierci doniósł telegram, był jedną z wybitniejszych postaci wśród posłów czeskich. Urodził się 10 sierpnia r. 1836 w Skronicach, studya odbył w Pradze, gdzie po skończeniu uniwersytetu w r. 1863 zdobył tytuł doktora praw i poświęcił się adwokaturze. Posłował najpierw na sejm czeski, a od r. 1879 zasiadał także w Radzie państwa. W sejmie należał do najzagorzalszych przeciwników staroczecha Riegera, którego politykę tak namiętnie zwalczał, że na jednem z posiedzeń sejmu odważył się nazwać sędziwego przewódcę staroczechów zdrajcą. W Radzie państwa i delegacyach występował przeciw trójprzymierzu, wskazując jako jedyną drogę dla Austryi sojusz z Rosyą. Rozgłos swego imienia zawdzięczał przedewszystkiem krzykactwu i namiętności, cechującej wszystkie jego występy publiczne. Można o nim powiedzieć, że wśród posłów młodoczeskich był tem, czem później wśród niemieckich członków Rady państwa stał się Wolf. Gwałtowna i nieprzejednana nienawiść do Niemców, popchnęła go, podobnie jak wielu innych jego rodaków, do rusofilizmu. Dla caratu był pełen uwielbienia. Dawniej w Czechach cieszył się wielką popularnością. Ostatnimi czasy, gdy zerwał solidarność z klubem młodoczeskim, liczba jego zwolenników znacznie zmalała.

Z Warszawy donoszą, że z pośród 345 kandydatów, którzy się poddali egzaminowi wstępnemu do politechniki warszawskiej, przyjęto do politechniki 250, tj. cały komplet, stosownie do zatwierdzonej przez ministerstwo cyfry wakansów. Na oddział mechaniczny przyjęto 100, na chemiczny 60, na inżyniersko-budowlany 90 słuchaczy.

Uroczyste otwarcie politechniki nastąpi 14 bm. Oprócz mianowanych już czterech profesorów, przybędzie jeszcze pięciu nauczycieli dla rozmaitych przedmiotów. Geognozyę wykładać będzie generał-major Welke, naczelnik wydziału topograficznego w sztabie generalnym.

Do 13 lipca 1898 roku w rządowych zakładach naukowych żeńskich Królestwa, a mianowicie: w gimnazyach, progimnazyach i w sandomierskim instytucie Maryjskim znajdowało się uczenic ogółem 6.549, w tej liczbie chrześcijanek 5.395 i żydówek 1.354.

Z krainy zimnej wody i głodu. W pobliżu Graefenberga, w głębokim parowie leży mała wioska, nie różniąca się niczem na pozór od tylu innych napotkanych na Szląsku austryackim. To Lindewiese.

Niedaleko kościoła, w najpiękniejszem otoczeniu gór i tuż obok przepływającego z szumem górskiego potoku, stoi wspaniały marmurowy pomnik. Ten słup kamienny z biustem u góry, to oznaka wdzięczności pacyentów. Pomnik wyobraża dra Schrotta, twórcę nowego systemu leczniczego, który tu, w Lindewiese kąpał i .. głodził.

Gdy w pierwszej połowie bieżącego stulecia Priessnitz zwrócił uwagę na własności lecznicze zimnej wody, nie przypuszczał zapewne, że teorya jego znajdzie odrazu tak wielu naśladowców, którzy nietylko w ślady mistrza podążą, lecz pojdą do wyników ostatecznych, cudacznych niekiedy.

„Zimna woda to jedyne lekarstwo przez naturę wskazane“ było godłem Priessnitza. „Tak jest mówił Schrott, lecz oprócz wody dla zbawienia ludności potrzebny jest jeszcze — głód“.

Ażeby nabrać wyobrażenia, jak rzecz ta wygląda w praktyce, należy być na miejscu i przyjrzeć się katuszom, którym poddają się dobrowolnie ludzie w imię odzyskania „szacownego zdrowia“.

Są to dobrowolni męczennicy w ciągu całej kuracyi i w epoce t. zw. „Nachkur“.

Przez dzień cały nic absolutnie jeść i pić im niewolno. Ani kawałka chleba, ani kropli wody. Kompletne *aquae et panis interdictio.* Gdy głód skręci wnętrzności, gdy pragnienie ogniem palić będzie trzewia, gdy nareszcie męka staje się niepodobną do zniesienia, natenczas dla uspokojenia owijają pacyenta w zimne prześcieradło, skręcają go tak, że ani ręką ani nogą ruszyć nie może i tak każą mu czekać następnego ranka. Gorączka dochodzi do tego, że biedak radby „koc“ lizać, by zwilżyć spieczone wargi, lecz skrępowany nie może ruchu najmniejszego uczynić. W półśnie, półomdleniu, zastają go pierwsze promienie słońca.

Szczęśliwy to dzień! Udręczonemu wolno jeść i pić. „To mi dopiero pieczeń smakować musi“ — pomyśli niejeden. Niestety, wiele tygodni przejdzie jeszcze, zanim pacyent siądzie do obiadu. Jeść wolno mu tylko czerstwe bułki lub suchary, a pić czerwone kwaskowate wino.

Można sobie wyobrazić, jak wyglądają ci ludzie! Lecz, co dziwniejsza, że oni tańczą. Gdy we czwartki i niedziele rozlegną się dźwięki muzyki w małej sali kurhausu, śpieszą wszyscy mężczyźni, kobiety, dzieci i rozpaleni gorączką, wychudli, wycieńczeni — krzyczą, śpiewają i tańczą w szalonym tempie. Prawdziwy taniec kościotrupów!

Na co chorzy są ci... dobrowolni męczennicy? Czy kuracya jest skuteczna? Przeważny kontyngens pacyentów stanowią chorzy na żołądek, wątrobę, zbytnią otyłość, skrofuły i wogóle na cierpienia skórne.

Kości Murata. Joachim Murat, syn właściciela gospody i świetny kawalerzysta, który ożenił się z Karoliną Bonaparte, najmłodszą siostrą Napoleona I. i posadzony został przezeń na tronie obojga Sycylii, odpokutował — jak wiadomo — swe wahanie się i swoją zdradę rozstrzelaniem na ławie piaszczystej w Pizzo w Kalabryi d. 13 października 1815. Kilku oficerów podzieliło los jego, a ciała ich wrzucono do wspólnej jamy, w której spoczywały aż do dni ostatnich. Dopiero teraz pozwolił rząd włoski na prośbę markiza Pepolego z Bolonii otworzyć grób. Pepoli jest kuzynem „pięknego rębacza“. Guziki uniformu pozwoliły stwierdzić tożsamość kości Murata, które złożone będą we wspaniałem mauzoleum, zbudowanem dla nich przez Pepolego w Bolonii.

Tunel pod Symplonem. W tych dniach rozpoczną się prace około przebicia góry Symplon i zbudowania tunelu w celu ułatwienia komunikacyi kolejowej pomiędzy Włochami a Szwajcaryą. Tunel ten będzie miał długości 19 231 metrów, będzie więc największy z istniejących. Przetnie górę w prostej linii od doliny Rodanu do doliny rzeczki Riveri. Prace rozpoczną się równocześnie z obu stron, w Szwajcaryi o 2·5 kilom. od stacyi kolejowej Brigi, 687 metrów nad poziomem morza, we Włoszech zaś około 750 metrów od miejscowości Iseli. Większa część tunelu znajdować się będzie na terytoryum włoskiem. W planie przewidywano dwa tunele biegnące równolegle w odległości 17 metrów, a połączone co 200 metrów szeroką galeryą. Tylko tunel wschodni będzie na razie wykończony. Zachodni ma ułatwiać wentylacyę ogromnej przestrzeni podziemnej i tylko w razie potrzeby zbudowania drugiego toru kolejowego będzie wykończony starannie. Przedsiębiorcy spodziewają się dokonać dzieła w przeciągu 5 lat, trzeba jednak nadmienić, że budowa o wiele mniejszego, bo niespełna 15.000 metrów długiego tunelu Gotharda zajęła przeszło 8 lat czasu. Siły motorycznej dostarczą przepływające w sąsiedztwie rzeki, Rodan w pierwszych latach 1180, w następnych 2360, Ciirasca około 2260 sił końskich. Koszta całej budowy obliczono na 70 milionów franków.

Wydział towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863—4. zaprasza członków towarzystwa do

wzięcia udziału w obchodzie jubileuszowym ks. arcybiskupa Isakowicza w dniu 8 września. Miejsce zebrania się w lokalu towarzystwa o godzinie 8½ rano punktualnie.

Repertoar teatralny. Teatr letni:

We czwartek dnia 8 września br. ostatnie przedstawienie w teatrze letnim: „Zbójcy", tragedya Schilera.

W piątek dnia 9 września br. przedstawienia nie będzie.

Kalendarz.

We czwartek dnia 8 września b Narodzenie NPM.

W piątek dnia 9 września br. Gorgoniusza.

W sobotę dnia 10 września br.: Mikołaja z Tol.

Wschód słońca o godz. 5 min. 34, zachód o godz. 6 min. 20.

Ostatnie wiadomości.

Centralny komitet wyborczy dla wschodniej części naszego kraju odbędzie posiedzenie w poniedziałek 12 bm. o godzinie 4 po południu dla omówienia sprawy wyboru z V kuryi powiatów Bohorodczany, Horodenka, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Śniatyn — rozpisanego z powodu rezygnacyi ks. Grobelskiego.

Sytuacya.

Wiedeń 7 września.

„Vaterland" organ katolików austryackich przemawia, za zawarciem ugody z Węgrami, aby mieć potem swobodną rękę do załatwienia się z obstrukcyonistami.

Wiedeń 7 września.

W Schluckenau odbywały się przez dwa dni obrady stronnictwa antysemickiego, na których mowcy przemawiali przeciw Wolfowi i Schoenererowi, ale też za zniesieniem rozporządzeń językowych.

Wiedeń 7 września.

„Politische Correspondenz" w komunikacie od rządu węgierskiego powiada, iż obstrukcya austryacka jest wodą na młyn stronnictw radykalnych węgierskich, które się domagają rozerwania związku ekonomicznego między Węgrami a Austryą. Nie można prowadzić równocześnie obstrukcyi i domagać się wspólności ekonomicznej z Węgrami.

Lublana 7 września.

„Narod" organ Słowieńców, przemawia za zawarciem ugody z Węgrami, bo prawica a z nią i Słowieńcy uznali ją za konieczność państwową.

Linc 7 września.

„Linzer Volksblatt" przepowiada, iż stronnictwo niemieckich ludowców katolickich, należących do prawicy głosować będzie przeciw Badeniowskiej ugodzie z Węgrami, gdyby wogóle w radzie państwa przyszło do głosowania w tej sprawie.

Budapeszt 7 września.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego br. Banffy odpowiadając na interpelacyę Koszuta, co rząd myśli uczynić na wypadek gdyby austryacka rada państwa nie zajęła się ugodą z Węgrami, odrzekł, że rząd węgierski ze wszystkich sił stara się utrzymać wspólność ekonomiczną obu części monarchii.

Rada państwa w Austryi została zwołaną na 26 bm. jest tedy daną możność załatwienia ugody w sposób parlamentarny, do czasu więc, aż się ten sposób załatwienia sprawy nie okaże bezskutecznym, nie wypada roztrząsać zarządzeń, jakie rząd węgierski wydać zamyśla w razie przykrej ewentualności.

Gdyby istotnie Rada państwa nie zajęła się sprawą ugody, w takim razie rząd węgierski natychmiast przedstawi sejmowi, co myśli zarządzić i wtedy będzie czas na krytykę tych zarządzeń.

Sejm to oświadczenie Banffego przyjął do wiadomości.

Budapeszt 7 września.

„Magyar Orszag" donosi, że oba rządy zamierzają zaproponować powiększenie listy cywilnej cesarza o jeden milion zł.

Budapeszt 7 września.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu rozpoczęto obrady nad wnioskiem prezydenta ministrów br. Banffego co do porządku dziennego dla najbliższych posiedzeń.

Dep. Juliusz Willner występując przeciw Banffemu, zaznaczył, że zwołania austryackiej Rady państwa nie można uważać za decydującą fazę w sprawie ugodowej, jest to bowiem tylko czysta formalność. Ważniejszem jest więc pytanie, co br. Banffy zamyśla uczynić, jeśli austryacki parlament okaże się niezdolnym do pracy. Rząd postępuje lekkomyślnie nie wyjawiając zamiarów swoich.

Następny mowca Ferdynand Horanszky oświadczył również, że stronnictwo jego zwalczać będzie rząd i nie dopuści do obrad, póki nie otrzyma dokładnych wyjaśnień, co rząd zamierza począć w razie gdyby austryacka Rada państwa nie wzięła pod obrady ustaw ugodowych.

Następnie przemawiał dep. August Pulszky.

Wiedeń 7 września.

Katolicki „Vaterland" zwraca się dziś znowu przeciw austryackiej obstrukcyi, słusznie wywodząc, że skoro obstrukcyoniści utrzymują, że przedłożenia ugodowe nie są dla Austryi korzystne, to powinni nie uniemożliwiać funkcyonowania parlamentu, ale przeciwnie starać się to, co w tych przedłożeniach jest niekorzystnego dla Austryi, drogą parlamentarną zmienić, — wiadomo bowiem, że bez parlamentu nie inna ugoda zawartą zostałaby, jak właśnie obecnie projektowana.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 7 września.

Zwyczajnym profesorem okulistyki na wszechnicy lwowskiej został zamianowany dr. Machek prymaryusz szpitala lwowskiego.

Wiedeń 7 września.

Kongres rolniczy zastanawiał się wczoraj nad znaczeniem waluty złotej dla rolnictwa.

Praga 7 września.

Poseł Waszaty umarł wczoraj.

Oeynhausen 7 września.

Na obiedzie galowym oświadczył cesarz Wilhelm, że w tym roku przedłożony zostanie parlamentowi projekt ustawy, wedle której każdy kto niemieckim robotnikom, chcącym pracować, będzie w tem przeszkadzał, albo nawet podżegał ich do strejku, karany będzie ciężkiem więzieniem (Zuchthaus).

Amsterdam 7 września.

Królowa Wilhelmina w uroczystym pochodzie udała się wczoraj do kościoła, w którym zgromadzili się przedstawiciele stanów generalnych, ministrowie, ciało dyplomatyczne i dygnitarze. Królowa Emma poprzedzała królowę Wilhelminę, która szła w płaszczu koronacyjnym z dyademem w kształcie korony na głowie.

Odśpiewano psalmy, poczem królowa Wilhelmina wypowiedziała przemowę, w której zapewniała, iż celem jej życia będzie pomyślność Holandyi. Wezwała też wszystkich obecnych do pomocy w tej pracy. Następnie złożyła przysięgę na konstytucyę.

Po trzykrotnym okrzyku na cześć królowy prezydent izby posłów ogłosił, iż królowa objęła rządy. a zaraz potem posłowie z obu izb składali jej przysięgę na wierność.

Podczas powrotnego pochodu panował niesłychany entuzyazm w tłumach, które ustawicznie wznosiły okrzyki. Obie królowe kilkakrotnie musiały za te objawy dziękować z balkonu pałacowego.

Tymczasem heroldowie w strojach średniowiecznych ogłaszali po całem mieście wstąpienie królowy Wilhelminy na tron, a popołudniu przejeżdżały się obie królowe po mieście świetnie dekorowanem.

Paryż 7 września.

Prowizorycznym gubernatorem wojskowym Paryża został ustanowiony generał Bories.

Paryż 7 września.

Ajencya Havasa donosi, że ks. kardynał Langenieux wyraził papieżowi obawę, iż cesarz niemiecki może skorzystać z podróży swej do Palestyny w tym celu, ażeby sobie przywłaszczyć na przyszłość prawo opieki nad katolickimi misyonarzami i zakładami niemieckiego pochodzenia w Palestynie. Z tego też powodu zaproponował ks. Langenieux Ojcu św., ażeby ustanowił narodowy komitet dla utrzymania i obrony francuskiego protektoratu nad katolikami na Wschodzie.

Papież w piśmie z 20 sierpnia, wystósowanem do ks. kardynała Langenieux oświadcza, że Francya ma na Wschodzie przez Opatrzność jej powierzoną a międzynarodowymi traktatami utrwaloną misyę. Ojciec św. uroczyście potwierdza przeto deklaracyę kongregacyi de propaganda fide, iż tam, gdzie istnieje protektorat Francyi, należy go jak najtroskliwiej utrzymywać i polecił misyonarzom na Wschodzie, ażeby w razie potrzeby oddawali się pod opiekę francuskich konsulów i ajentów dyplomatycznych.

„Ajencya Havasa" podnosi, że po raz pierwszy zdarza się obecnie, iż papież osobiście w akcie publicznym uznaje wyłączne prawo Francyi do wykonywania opieki nad rzymsko-katolickimi misyonarzami i zakładami na Wschodzie.

Paryż 7 września.

Najbliższa rada gabinetowa odbędzie się 12 bm. i na niej zapadnie decyzya co do rewizyi procesu Dreyfusa.

Paryż 7 września.

„Figaro" zapewnia, że rewizya została wczoraj w zasadzie jednomyślnie postanowioną i że ministrowi sprawiedliwości polecono wdrożyć odpowiednie kroki sądowe

„Matin" zaś donosi, że podczas śledztwa w sprawie Henry'ego odkryto także inne fałszerstwa, popełnione przez wyższych oficerów sztabu generalnego.

Paryż 7 września.

Do „Ajencyi Havasa" donoszą z Kandyi, że gdy Anglicy zranili dwóch muzułmanów, cała muzułmańska ludność miasta chwyciła za broń. Edhem basza kazał żołnierzy angielskich, utrzymujących straż przy biurze poboru dziesięciny, pod eskortą turecką odprowadzić na okręty. Angielski okręt wojenny dał początkowo tylko dla postrachu kilka strzałów. Po stronie angielskiej zginęło trzech ludzi, a czterech jest rannych, muzułmanów zginęło sześciu. Miasto pali się jeszcze, walka na ulicach ustała jednak zaraz po rozpoczęciu bombardowania.

Madryt 7 września.

Na naradzie gabinetowej uchwalono wysłać statki wojenne do przewozu Hiszpanów, chcących z Filipin wracać do kraju, uchwalono też wezwać do Madrytu ambasadora paryskiego Leona Castillo i nie dopuścić do ogłaszania jakichkolwiek szczegółów z obrad parlamentarnych nad sprawą pokoju ze Stanami.

Madryt 7 września.

Faure otrzymał od Hiszpanii kawalerstwo orderu Złotego Runa.

Madryt 7 września.

Zamiast chorego Landery komisarzem ewakuacyjnym kubańskim został zamianowany admirał Manterola.

Kanea 7 września.

Muzułmanie doprowadzili do zbrojnego starcia z wojskiem angielskim, wskutek czego rozpoczęło się bombardowanie miasta. Miasto płonie.

Kanea 7 września.

Wczoraj wybuchły tu rozruchy muzułmanów z następującego powodu: Angielskie władze wojskowe zainstalowały w biurze poboru dziesięciny chrześcijańskich funkcyonaryuszy. Na wiadomość o tem tłum nieuzbrojonych muzułmanów rzucił się na budynek, w którym mieści się to biuro. Żołnierze angielscy, strzegący wejścia, dali ognia i zranili kilku z tłumu, Wtedy muzułmanie pospieszyli do swych mieszkań po broń, zaatakowali oddział żołnierzy angielskich, podpalili kilka domów chrześcijańskich i strzelali do okien mieszkań chrześcijańskich. Podobno zginął konsul angielski i kilku żołnierzy. Na wiadomość o tych zajściach okręty angielskie zbombardowały miasto i część jego obróciły w perzynę.

Londyn 7 września.

Dziennik „Daily Mail" donosi, że w kwestyi chińskiej przyszło już do porozumienia między rządem angielskim a rosyjskim.

Kopenhaga 7 września.

Stan zdrowia królowej duńskiej jest bardzo groźny. Lekarze przewidują bliską katastrofę. Obie córki chorej, carowa wdowa i księżna Walii, nie odstępują jej łoża.

Konstantynopol 7 września.

W sferach decydujących nic nie wiadomo o rzekomym zamiarze przybycia do Konstantynopola króla serbskiego Aleksandra. Nie wiadomo również, czy ks. Ferdynand bułgarski przybędzie na poświęcenie katedry bułgarskiej.

Dotychczas Perta jeszcze nie odpowiedziała na notę Murawiewa. Zdaje się, że odpowiedź Porty nie nastąpi tak prędko — W kołach dworskich sądzą że Porta nie ma wcale powodu spieszyć się z odpowiedzią.

Dział ekonomiczny.

— **Bruksela, 7 września.** Wkrótce powstanie tu nowy bank z kapitałem akcyjnym 20 milionów franków. Operować będzie tylko w Niemczech, Austryi i Szwajcaryi i tylko też z tych krajów rekrutują się główni subskrybenci. W Austryi subskrybował austryacki zakład kredytowy (Credit-Anstalt).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 6 września 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 210·— do 212·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292 50 do 295·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 379·— do 389·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% lo. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 96·10 do 96·80.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5%. 102·50 do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 50·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·40 do 9·50. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·28 —. 100 marek niemieckich 58·60 do 59 10.

Wiedeń d. 1 września. (Telegram „Gazety Nar.") Dzisiaj o godzin. 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 356·75, węg. zakład kredytowy 392·50, anglobanki 157·—, lenderbanki 224 50, koleje państwowe 357·75, elbethal 264·50 akcye tytoniowe 131·50 alpiny 164 10, losy tureckie 60·25, unionbanki 294·— ruble 127 50, renta hiszpańska 42 —.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 6 września.

Dowozy zboża wcale nie są znaczne i w obec tego, że w Królestwie cena pszenicy jest stosunkowo wyższa, nie zanosi się na to, żeby w najbliższym czasie mogły się zwiększyć. Z drugiej strony młyny miejscowe mają na razie swoje potrzeby dostatecznie pokryte i dlatego przy wielkich obrotach cena pszenicy trzyma się niezmiennie. — Cena żyta z powodu zwiększonego zapotrzebowania cokolwiek się podniosła Obroty jęczmieniem są dotąd bardzo małe, gdyż tak konsumenci, jak producenci zachowują się wyczekująco. Owies słaby napotyka odbyt po cenach niskich.

Płacono pszenicą białą n 8 90 do 9·20 zł., czerwoną nową 8·75 do 9·00 zł., żółtą n. 8·75 do 9 — zł., żyto 7 40 do 7·70 zł., jęczmień browarny 6 60 do 7·— zł., na paszę 0·— do 0·— zł., owies od 5 70 do 6 25 zł., owies do siewu 0·— do 0 — zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak 11·25 do 11·75, wyka od 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł., kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 7 września.

Hotel Żorża. A. hr. Starzeński z Dąbrówki, A. Romaszkan z Besarabii, S. Barboszewski ze Stanisławowa, J. Mańkowscy z Hołubowa, J. Rakowski z Hermanowie, L. Szawłowski z Przewlok. A. Strzałecki z Warszawy, J. Leszczyński z Borek małych.

Hotel Europejski. L. Neuman z Tryestu, L. Gottinger z Mikołajowa, K. Sochaniewicz z Tarnopola, D. Balicki z Stanisławowa, B. Bocheński z Zbaraża, dr. A. Będracki z Turki, St. Szawłowski z Baryża.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

2

Bicz honorowy.

Z Raptularza pana Dezyderego Rysia.

(Ciąg dalszy.)

— Rozpocząć.. rozpocząć... ale jak? To sęk?

— Rozejrzałem się — ot tak, z grubsza w interesach.

— No i cóż?

— Potrzeba mi natychmiast dziesięć tysięcy zł.

— Bój się Boga! — dziesięć tysięcy!

W tem w progu stanął lokaj w liberyi i oznajmił, że podano do stołu.

— Ot wiesz co panie Jaźwicki, pójdźmy jeść — a potem zobaczymy.

Siedliśmy do stołu, zastawa wykwintna — pięć potraw kunsztownie przyrządzonych przy butelek wina, wszystko szykownie, smacznie, ale jadło nie szło do gardła, troska psuła przyprawę, a wino węgierskie, wydało mi się gorzkie. Po obiedzie zapaliłem cygaro, Jaźwicki swoją fajeczkę i przeszliśmy do sypialni, bo tu mi było najlepiej.

Panie Jaźwicki — rzekłem — ile mamy koni na stajni?

— Koni mamy tyle: naprzód czwórka paradjerów do karety — konie kosztowne, rasowe i rzadkiej piękności. Później idzie czwórka gniadych równie pięknych, ale nie tak rosłych Później para karoszów do wolanta i cztery pod siodło.

— Dwie czwórki cugowe sprzedamy i dwa wierszchowce. Para karoszów zostanie do węgierskiego wózka i dwa wierzchowce dla nas. A co można dostać za tamtych dziesięć koni?

— Co najmniej dziesięć tysięcy reńskich — bo to malowanie.

— Ile mamy powozów?

— Ile mamy powozów? trzy z wolantem ale to wszystko wiedeńskie. Gdyby przyszło sprzedać, to także uczyni parę tysięcy.

— Psów widziałem zgraję; — to także trzeba pozbyć — ale kto to kupi?

— Kupiec się znajdzie — ale za grosz.

— Pal go sęk — byle kupił.

— Sąsiad z Krzysztofowa kupi je na pewno.

— To sprzedać.

— A teraz panie Jaźwicki odprawisz kucharza, odprawisz dwóch drabów lokai — zostanie mi stary Stanisław, to dla mnie dosyć. Służbę stajenną zredukować do jednego człowieka — na cztery konie, to dosyć.

— Ależ na miłość Boską kochany Dyziu któż ci jeść będzie gotował?

— A stara Katarzyna od czego? Czyż przez tyle lat pomagając kucharzowi nie mogła się wyuczyć, jak się gotuje zupa, kawałek pieczystego lub też coś z drobiu?

— To jest prawda, że tyle chyba potrafi, ale takiego obiadu jak dzisiaj...

— Już więcej jeść nie będziemy.

Tu Jaźwicki oczy wytrzeszczył i usta otworzył zdziwiony i zgorszony. Ja prowadziłem dalej:

— Pan stary wojskowy, ja młody wojskowy — obydwa wiemy, jak bywa na wojnie. Otóż u mnie teraz stan wojenny. Pieniędzy brak, prowiantu brak — trzeba się tak zaaranżować, aby żołądek był syty, a kieszeń na tem nie cierpiała. Więc codzień rano zamiast kawy lub czekolady polewka z piwa z chlebem zamiast bułeczek co dzień pieczonych. Obiad o 12 punkt, który składać się będzie z barszczu lub zacierek, grochu z wędliną lub jajecznicy z kiełbasą, bo do mięsa raz tylko na tydzień po mięso posyłać będę, za daleko jest i szkoda czasu. Czasami też coś z drobiu przyrządzić można. Wino skasowane. Wieczorem kwaśne mleko z kartoflami lub coś w tym rodzaju.

— Zmiluj się Dyziu, toż to gorzej, niż w oblężonej fortecy.

— Albo my nie jesteśmy oblężeni przez żydów lichwiarzy, czyż nam zostaje inny środek, jak zupełna reforma i w domu, i w polu, i w stajni, i w oborze?

— Jak to w oborze?

— Tak, i w oborze. Pachciarza wyrzucam precz z całym jego taborem. Stanisław mi mówił, że to pierwszy złodziej we wsi, że on tyle przez rok szkody zrobi, co trzydziestu jego dzierżawa. Jak wyście mogli takiego pasożyta tyle lat cierpieć?

— Łatwo to gadać, ale on jest szwagier karczmarza.

— Więc cóż że szwagier? — a cóż jest karczmarz?

— Karczmarz? Ty nie wiesz Dyziu, boś tu nie siedział. Ten bestya karczmarz Ejzyk to całą wsią trzęsie, co on chłopom powie, to święte, a gdy on się zechce zemścić, to i życie twoje niepewne.

— Taaak?... A to sobie się pięknie urządzili. Więc ten Ejzyk właściwie jest tutaj dziedzicem nie ja. Ale to mnie nie powstrzyma, co postanowione, to postanowione. Pachciarz idzie precz.

— To trzeba jakiegoś powodu.

— Znajdę.

Kiedyż go wyrzucisz?

— Jutro.

— Czy mam mu powiedzieć.

— Ja sam mu powiem. Wyliczę mu parę kradzieży drzewa z lasu, które sprzedał młynarzowi do Wólki, kradzież kartofli w nocy z dołu za stodołą i inne, na to mam świadków.

— Bój się Boga Dyziu! Tyś dopiero tutaj od 24 godzin a wiesz więcej niż ja.

— Bom młody i ciekawy — i jakoś się tak złożyło.

— Ale z karczmarzem będzie twoja wojna.

— Panie Jaźwicki, proszę nie zapominaj żem ja Ryś z Rysiów, a u Rysia pazury ostre. Śmiało patrzyłem w oczy nieprzyjaciół na polu walki, nie mrugnę więc przed żydem, choćby to był karczmarz Ejzyk.

— A wiesz ty, że on skoligacony z wszystkimi żydami w miasteczku, którzy ojcu pożyczali; obsiądą cię, nie dadzą spokoju, zamolestują.

— Procent zapłacę rzetelnie i każę czekać.

— No, zobaczymy.

— Zobaczymy.

— Któż się zajmie oborą, nabiałem, masłem, serem?

— Stanisław mi rai Borzelewską, klucznicę. To porządna kobieta, stateczna i zna się na tem.

— Zna się, byle tylko chciała.

— To więc skończone. Idźmy teraz dalej — rzekłem po namyśle. — Kto sad z owocami dzierżawi?

— Też pachciarz.

— Ileż płaci za to?

— Dwieście reńskich.

— To mało. Biorę go na siebie. Byłem w lesie, zniszczony, pokiereszowany w prawo i w lewo. Cięto bez metody, bez porządku.

— To chłopy nocą kradną i wywożą.

— Bardzo źle! Las zamykam. Często z brzegu wytnę i sprzedam jako budulec. Odpadki na opał dla mnie i dla wsi — ale za moimi kwitkami. Na wyrębie zagajnik. Uważałem, że w polu było tak piękne, powinno być nadwyżek, jeżeli pogoda w ziemie posłuży. Koniczyna źle obsiana, a łąki stratowane.

— To chłopi i bydło nocą wypędzają i szkodą robią.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

Prywatna korespondencya.

Najdroższa moja!
8-go rano będę. 9-go w południe pojadę do K. Do miłego widzenia. — Twój zawsze.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy), Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·0	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Nowego Sącza przez Tarnów, Rzeszów, Jasło, przez Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Stryja, Kozowy, Podhajec
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·1	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
„	7·55	z Janowa od 1. do 31. maja i od 16. do 30. września we dni powszednie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedziele.
„	8·15	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 września i od 16 sierpnia do 11. września wł.
„	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka, M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów.
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	9·10	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Sambora, Rymanowa
pospiesz.	9·30	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
„	9·40	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu, Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·45	[illegible]
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
„	10·00	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	11·55	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Janowa
„	9·55	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta;
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca Podzamcze
„	2·10	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedzielę i święta.
„	2·40	do Ickan, Podhajec przez Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Korośmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów) do Tarnowa
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września wł.; Borysławia, Chyrowa
„	3·11	do Janowa
„	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·20	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·40	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyno, Kałusza, Szepirowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi ramkami.** *— Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.